GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ESTA

ZDZISŁAW BEKSIŃSKI

MALARSTWO

ZDZISŁAW BEKSIŃSKI

fot. Zofia Beksińska

Wybitny malarz, fotografik, rzeźbiarz. Należy do ścisłej czołówki polskich malarzy współczesnych. Urodził się w Sanoku 24 lutego 1929 roku. W 1952 ukończył architekturę na Politechnice Krakowskiej, powrócił do Sanoka, gdzie pracował we wzorcowni przemysłowej tamtejszej Fabryki Wagonów.
Od 1955 roku zajmuje się malarstwem, rzeźbą, grafiką, a od 1974 r. wyłącznie malarstwem.
W 1964 roku w Pomarańczarni warszawskich Łazienek miał pierwszą wystawę. Pod koniec lat 70. zasłynął serią obrazów o charakterystycznej, nierealnej tematyce, które sam nazwał „fotografowaniem wizji". W 1977 roku przeniósł się do Warszawy. W latach 80. za sprawą marszanda Piotra Dmochowskiego jego obrazy trafiły do paryskich galerii. W latach 90. na skutek recesji i zmiany sytuacji rynkowej w Polsce, Beksiński wycofał się ze współpracy z Dmochowskim. W tym czasie jego twórczość uległa znacznej ewolucji idąc w kierunku uproszczenia tła, redukcji motywów i znaków koncentrując się na odrealnionych postaciach.
Pod koniec lat 90. zajął się tworzeniem fotomontaży komputerowych. Pierwsza ich wystawa odbyła się w kwietniu 1999 roku w Galerii Sztuki Współczesnej ESTA w Gliwicach.
O jego prace zabiegają renomowane muzea i kolekcjonerzy na całym świecie. Największa kolekcja dzieł artysty znajduje się w Muzeum Historycznym w Sanoku, a Beksiński traktuje te zbiory jako wizytówkę swojej twórczości. Mieszka i pracuje w Warszawie, zajmuje się malarstwem i tworzeniem fotomontaży komputerowych.

Tomasz Gryglewicz - wstęp do albumu „Zdzisław Beksiński"
- wydawnictwo BOSZ

(...)Wizyjne malarstwo Beksińskiego ukształtowało się w pełni w dekadzie lat 70. Nie oznacza to jednak stagnacji, gdyż twórczość artysty wciąż ewoluuje i ulega transformacji w kolejnych dekadach. Lata 90. przynoszą kolejne, znamienne przekształcenia w ramach stałego paradygmatu stylistyczno-treściowego. Twórca sublimuje coraz bardziej środki wyrazu artystycznego. Redukuje motywy i znaki, koncentrując się na figurach, postaciach i twarzach, bardzo przekształconych i odrealnionych. Jak zawsze interesuje go struktura powierzchni ciała, traktowana jednak prawie całkowicie autonomicznie, oddzielona od konstrukcji wewnętrznej. Trzeci wymiar, głębia perspektywiczna zostaje w nich zredukowana do płaszczyzny, do gładkiego tła, utrzymanego w srebrzystych szarościach. Pojawia się także swoista dekoracyjność.

Wiesław Banach - wprowadzenie do albumu „Zdzisław Beksiński"
- wydawnictwo BOSZ

(...) Okres fantastyczny przyniósł Beksińskiemu sławę i wydawało się, że artysta pozostanie mu wierny. A jednak już na początku lat osiemdziesiątych stopniowo zarzucał tę przestrzenną, pejzażową najczęściej wizyjność, ograniczając motyw do jednej lub kilku postaci, umieszczonych najczęściej na nieokreślonym tle. Obraz stał się znacznie bardziej syntetyczny i już nie to „fotografowanie snu czy marzenia" było najważniejsze, ale właśnie malarstwo. „Idę w kierunku większego uproszczenia tła, a równocześnie znacznej deformacji postaci, które są malowane bez tzw. światłocienia naturalistycznego. Właściwie chodzi mi o to, żeby między innymi na pierwszy rzut oka było widoczne, że jest to obraz zrobiony przeze mnie".

Dorota Macieja - *Gentleman nr 12/2000* - wywiad ze Zdzisławem Beksińskim

(...) - „Chciałbym malować ładne obrazy" - zwierzał się pan nieraz. Tymczasem o pana dziełach powiedziano wiele, jedni: interesujące, poruszające, wręcz bulwersujące; inni: kiczowate, ale „ładne". To chyba niezbyt przystające określenie do tego, co pan maluje.

- Większość chyba inaczej niż ja rozumie słowo „ładny". Dla mnie ładny to dobrze namalowany obraz, a co na nim przedstawiono jest sprawą drugorzędną. Obraz, czyli kawałek płótna lub płyty pokryty farbami, nie jest świadectwem rzeczywistości, nie jest fotografią. Może być tylko dobrze albo źle zrobiony, a więc ładny albo brzydki. Może istnieć paskudny bohomaz przedstawiający piękną kobietę i przepiękny obraz, przedstawiający obdartego pijaka.

- Ale ładny to znaczy miły dla oka, budzący przyjemne uczucia...

- Nie dla mnie.

- Skoro temat nie ma znaczenia, to skąd tyle drastyczności, grozy, niepokoju w pana obrazach?

- One są drastyczne? Ja nic drastycznego nie widzę, Może inaczej wszystko odbieram. Może nie dostrzegam we własnych obrazach jakiejś sekretnej ich właściwości, która napełnia niechęcią ludzi? Przypominam sobie, że w dzieciństwie z dezaprobatą oglądałem ilustracje do „Alicji w krainie czarów". Były dla mnie jakieś odpychające, więc być może moje obrazy podobnie są odbierane przez publiczność, ale to nie jest moim zamiarem, Nie wiem, na czym to polega, ale to przykre! To tak jakby śmierdziało mi z ust.

- A może maluje pan apokaliptyczne wizje, bo dopełniają one ustatkowane, spokojne życie, jakie pan prowadzi?

- Rzeczywiście, życie mam spokojne, ale nie sądzę, żeby obrazy - przynajmniej świadomie - były kompensacją życia. Maluję tak, jak się robi rysunek konferencyjny: jak ktoś nie umie, bazgrze koty odwrócone tyłem, a ja maluję obraz - zresztą najczęściej twarz, którą czasami przerabiam na coś innego, na przykład na pejzaż. Zupełnie nie wiem, co namaluję i rzadko potrafię zaplanować, a jeszcze rzadziej udaje mi się dokończyć to, co zaplanowałem. Za szybko zaczyna mi się nudzić i od razu zmieniam to, co zacząłem na coś innego. Nawet jeśli bym sobie zrobił konkretny plan - namaluję człowieka idącego przez most, i tak wychodzi mi coś innego, na przykład arcybiskup siedzący na konarze drzewa. Oczywiście na pewno mógłbym trzymać się narzuconego tematu, ale nie widzę celu, skoro przekaz treściowy jest dla mnie nieistotny: Nie miałem na celu namalowania człowieka przechodzącego przez most, moim celem było namalowanie obrazu! Obraz to dla mnie coś poza treścią, którą traktuję zawsze jak produkt uboczny. „Zobaczyć" to dla mnie coś sto razy ważniejszego od „zrozumieć". „Zrozumieć" jest dla mnie raczej równoznaczne ze „spłycić" i „ograniczyć". W ten sposób zresztą odbieram i filmy, i muzykę.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

okładka: olej,płyta, 98x132 cm, 2000 r.
na odwrocie: olej,płyta, 132x 98 cm, 2000 r.

Zdjęcia prac: Janusz Rosikoń

A. WRODARCZYK, T. STAPOWICZ

ESTA®

• REGIONALNE CENTRUM OPROGRAMOWANIA
• GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

44-100 Gliwice, ul.Jasna 31
tel. (032) 239 45 05; fax. (032) 239 45 40
e-mail: tadeusz.stapowicz@esta.com.pl
www.esta.com.pl/galeria • www.esta.art.pl

GALERIA ESTA • LUTY-MARZEC 2001

skład i druk: OPUS Gliwice, ul. K.Miarki 12 • tel. 230 75 22 w.140